

Głos Parafii

Styczeń Nr 79



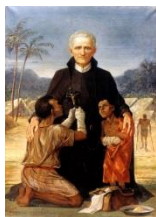
2019

Parafia Rzymskokatolicka
pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty
Sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu



NA STRONACH

BŁOGOSŁAWIONY WSPOMINANY W STYCZNIU



bł. Piotr Donders - właśc. nid. Peerke Norbertus Donders – redemptorysta, misjonarz, błogosławiony Kościoła rzymskokatolickiego. Wstąpił do

seminarium w 1837 roku. W 1842 roku wyjechał na misję do Paramaribo w Surinamie, by jako wikariusz pracować wśród trędowatych. Do 1850 roku nawrócił i ochrzcił 1200 osób.

3

KSIĄŻKOWE KRÓLESTWO

Dzisiejsza bajka skierowana jest szczególnie dla dzieci dyslektyków.

W tej bajce, w książkowym królestwie, książkowy król Maciej nie może zrozumieć dlaczego jego 9-letni syn bardzo nie lubi czytać. Ciągłe wszystko mu się myli i często wyrazy czyta na odwrót. Król wzywał rozmaitych specjalistów. Aż pewnego razu w książkowym królestwie zjawił się nowy nauczyciel...

7

PORADY JUSTY... PORADY JUSTY...PORADY JUSTY

W dzisiejszym prawniku Justa podpowiada, jakie prace należy wykonywać w ogrodzie w styczniu. Przypomina o ptakach, porządkowaniu narzędzi, przygotowywaniu rozsady roślin oraz o pielęgnacji roślin doniczkowych w mieszkaniu.

9

ZDROWO I SAMKOWICIE



Małgosia dzisiaj podaje świąteczne przepisy na: *burgery z kurczaka z papryką i kukurydzą, sałatkę*

jarzynową z burakami i śledziki oraz sycylijskie pulpeciki drobiowe.

11

ZAPOMNIANI OJCOWIE I PROPAGATORZY NIEPODLEGŁEJ POLSKI

Odzyskanie niepodległości przez Polskę nie mogłoby się stać faktem gdyby nie równoległe, a niekiedy wspólne działanie wielu osób. Z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości autor pragnie przypomnieć sylwetki zapomnianych lub pomijanych ojców niepodległej Polski i osób, które jeszcze na długo przed powstaniem nowego państwa polskiego propagowały ideę jego utworzenia.

15

KŁĘBEK UCZUĆ



Dziś swoją historią podzielił się z nami Michał. To ciężka praca pisać/mówić o sobie. Praca nad sobą i świadomość własnych błędów, to ogromne wyzwanie i nie lada wyczyn. Michał, alkoholik.

20

NOWOROCZNE POSTANOWIENIA

Sylwester i początek nowego roku to dobry czas na refleksję i rozliczenie z samym sobą. Co udało nam się osiągnąć? Do czego chcemy dążyć? Z czego jesteśmy zadowoleni, a co przydałoby się zmienić? Efektem takich rozmyślań są popularne postanowienia noworoczne - kto przynajmniej raz w życiu ich nie podjął? A jednak większość poddaje się po zaledwie trzech miesiącach, a 90% finalnie ponosi klęskę. Prowadzi to do frustracji i złego samopoczucia. Czy ma to więc jakikolwiek sens? Psycholodzy twierdzą, że tak. Trzeba jednak spełnić pewne warunki.

26

Bł. Piotr Donders

wspominany w STYCZNIU



14 stycznia - bł. Piotr Donders (1809 – 1887)

Piotr urodził się w 1809 r. w Holandii. Był pierwszym synem Arnolda i Petroneli Dondersów. Kilku lat później na świat przyszedł jego brat Marcin. W wieku 6 lat Piotr stracił matkę. Ojciec ponownie się ożenił. Macocha okazała się nadzwyczaj dobrą i pobożną kobietą. Synom męża dała bardzo religijnie wychowanie.

Pierwszym wielkim marzeniem Piotra było kapłaństwo. Jednak z powodu trudnej sytuacji materialnej rodziny musiał podjąć pracę. W ich domu często gościł głód. Ale nie tylko pieniądze wydawały się przeszkodą w realizacji tego marzenia. Zdolności intelektualne chłopca określano jako przeciętne, a ponadto stan jego zdrowia wydawał się wielu osobom przeszkodą w realizacji tego pragnienia. Piotr jednak wiedział, że jego marzenia może spełnić Bóg, dla Niego bowiem nie ma rzeczy niemożliwych. Zainwestował więc w wielogodzinne trwanie na modlitwie w swym

parafialnym kościele. Często spędzał tam połowę dnia. Determinacja w realizacji tego pragnienia polegała również na tym, jak pod koniec życia sam przyzna, że i modlitwa była dla niego niełatwą sprawą i kosztowała go wiele wysiłku. Ale wiedział, że nie znajdzie innej drogi do kapłaństwa.

Wielką pomoc okazał jego proboszcz, który zobaczył w jego sercu iskrę Bożą. Początkowo zlecił mu prowadzenie katechez w parafii, a po wielu latach pracy wysłał go do niższego seminarium. W wieku 22 lat Piotr rozpoczął naukę, ale nie jako uczeń, tylko służący, nikt bowiem nie wierzył, że ten młody człowiek sobie poradzi. Przez pierwsze pół roku miał tak dużo obowiązków, że nie starczało mu czasu na naukę. Dopiero gdy odjęto mu trochę pracy fizycznej, zaczął nadrabiać zaległości. Po ukończeniu niższego seminarium okazało się, że jego marzenia nadal pozostają mrzonkami, ponieważ coraz bardziej mnożyły się trudności.

Piotr nie miał szans na wstąpienie do Wyższego Seminarium Duchownego, gdyż według ówczesnego prawa kościelnego każdy kandydat musiał mieć dostateczne zapewnienie, że będzie miał się z czego utrzymać po święceniach. Inaczej nie mógł być dopuszczony do święceń.

Wówczas poradzono mu, by szukał szczęścia w zakonach. I tak zaczęło się pukanie Piotra z prośbą o przyjęcie do jezuitów, redemptorystów, franciszkanów. Nikt jednak widząc go, nie wierzył, że poradzi sobie z życiowymi wyzwaniem, dlatego odsyłano go dalej.

I wtedy stała się rzecz dziwna. W Wyższym Seminarium Duchownym widząc to jego ogromne pragnienie kapłaństwa, odczytano je jako znak woli Bożej i zmieniono pierwotną decyzję. W roku 1837 rozpoczął upragnione studia seminaryjne.

Przełomem dla Piotra był rok 1839, kiedy do seminarium przybył prefekt apostolski Surinamu

i opowiadał o pracy duszpasterskiej w tym odległym kraju. Serce przyszłego kapłana od razu zaczęło mocniej bić, jakoby ten cały apel o pomoc dla Surinamu skierowany był bezpośrednio do niego. Kiedy ukończył studia i przyjął święcenia kapłańskie w 1841 r., jest głęboko przekonany, że Bóg czeka na niego daleko od ojczyzny. Tym razem to marzenie realizuje się bardzo szybko, bo już w następnym roku po święceniach udaje się na misje do Surinamu w Ameryce Południowej. Do wymarzonego kraju płynął statkiem przez 46 dni.

Po przybyciu do Paramaribo natychmiast przystąpił do pracy duszpasterskiej, która początkowo polegała na regularnym odwiedzaniu pracowników na plantacjach leżących wzdłuż rzek, przepowiadaniu Bożego Słowa oraz sprawowaniu sakramentów świętych. Piotr pracował przede wszystkim wśród niewolników afrykańskich, których przygotowywał do chrztu. W ciągu swego życia ochrzcił ich ok. 3 tysięcy. Bardzo poruszał go sytuacja, w jakiej ci ludzie żyli. W listach do przyjaciół i do władz wyrażał oburzenie z powodu brutalnego traktowania ludności afrykańskiej zmuszanej do niewolniczej pracy na plantacjach.

I w tym właśnie kontekście zrodziło się jego kolejne marzenie – praca dla jeszcze bardziej potrzebujących, dla trędowatych. W roku 1856 zgłosił się do pracy w Batavi, gdzie przebywali ludzie dotknięci tą chorobą. Miłość skłaniała go do troski nie tylko o sprawy duchowe swoich podopiecznych, ale również materialne. Kiedy nie udało mu się przekonać władz, by zabezpieczyły chorym właściwą opiekę, próbował sam ich leczyć. Wszystkimi dostępnymi środkami starał się polepszyć warunki ich życia. Dzięki niezłomnej energii, z jaką informował władze kolonialne o potrzebach trędowatych, udało mu się wiele osiągnąć.

Podczas tej pracy ks. Piotr dalej nie przestawał marzyć, aby jeszcze pełniej oddać się Bogu. Kiedy w roku 1866 redemptoryści przybyli na misje do Surinamu, ks. Donders wraz z jednym ze swoich przyjaciół, natychmiast poprosił o przyjęcie do zgromadzenia. Miał wówczas 57 lat. To jego marzenie, by zostać redemptorystą, zaczęło się od książki opisującej żywot św. Alfonsa Liguori, założyciela tego zakonu. Podczas tej lektury doszedł do wniosku, że całe jego dotychczasowe życie było życiem redemptorysty. Nie od razu jednak mógł nim oficjalnie zostać nim się stać. Najpierw wstąpił do nowicjatu, po którym w roku 1867 złożył pierwsze śluby zakonne.

Zaraz po nowicjacie o. Piotr powrócił do Batavi. Dzięki uzyskanej pomocy dla trędowatych, mógł poświęcić więcej czasu dziełu, które od dłuższego czasu prowadził. Jako redemptorysta swoją uwagę kierował w stronę najbardziej opuszczonych, czyli tym razem surinamskich Indian. To im praktycznie poświęcił swoje dalsze życie. A rozpoczął od uczenia się ich rodzimych języków, a następnie przystąpił do głoszenia im wiary chrześcijańskiej. Czynił to, dopóki starczało mu sił. W roku 1883 wikariusz apostolski, chcąc ulżyć mu w obowiązkach, przeniósł go do miasta, gdzie lepsze były warunki życia. Jednak o. Piotr bardzo tęsknił za swoimi ubogimi, dlatego w roku 1885 powrócił do Batavi i podjął dawne obowiązki, które pełnił aż do grudnia następnego roku. Wtedy bowiem stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Umarł 14 stycznia 1887 r. I tak oto zakończył życie człowiek, który nie bał się marzeń.

Sława o jego świętości rozeszła się poza granice Surinamu i rodzinnej Holandii. Rozpoczął się wtedy proces jego beatyfikacji, a finiszem stała się sama uroczystość beatyfikacyjna, której przewodniczył papież Jan Paweł II. A miało to miejsce 23 maja 1982 r. w Rzymie.

Ojciec Piotr całe swoje życie nie tylko marzył, ale pomagał też tym swoim marzeniom się ziścić. I w ten sposób doszedł do świętości. Ten błogosławiony redemptorysta mówi nam, abyśmy nie bali się marzeń związanych z pracą dla Boga. I choć czasem nasze pragnienia mogą wydawać się nierealne czy odległe, to dzięki Bogu są możliwe, ponieważ On jest większy od wszelkich przeszkód.

Tekst: www.slowo.redemptor.pl



© Ewangelii słów kilka...

Czytania liturgiczne na 6 stycznia 2019; Rok C, I

Uroczystość Objawienia Pańskiego

Ewangelia (Mt 2, 1-12)

Pokłon mędrców ze Wschodu

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony Król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon».

Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak zostało napisane przez Proroka: a ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela».

Wtedy Herod przywołał potajemnie mędrców i wywiedział się od nich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». Oni zaś, wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę.

A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, postępowała przed nimi, aż przysłała i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było dziecię. Gdy ujrzeni gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę.

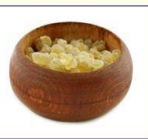
A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się z powrotem do swojego kraju.



Złoto

Złoto oznacza wszystko, co piękne, bogate i wartościowe.

Ofiarując złoto, Mędrcy uznali w Jezusie **Króla**.



Kadzidło

Kadzidło jest symbolem modlitwy, która wznosi się ku Bogu, jako wyraz oddawanej Mu czci i chwały.

Ofiarując kadzidło, Mędrcy uznali w Jezusie **Boga**.



Mirra

Mirra jest cennym balsamem używanym podczas uroczystości. Namaszczano nią także zmarłych i dodawano do wina skazańcom jako środek znieczulający.

Ofiarując mirrę, Mędrcy uznali w Jezusie **człowieka**.

Czytania liturgiczne na 13 stycznia 2019; Rok C, I

Święto Chrztu Pańskiego

Ewangelia (Łk 3, 15-16. 21-22)

Chrzest Jezusa

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Gdy lud oczekiwał z napięciem i wszyscy snuli domysły w swych sercach co do Jana, czy nie jest Mesjaszem, on tak przemówił do wszystkich: «Ja was chrzczę wodą; lecz idzie mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów. on będzie was chrzczył Duchem Świętym i ogniem».

Kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. a gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił nad Niego, w postaci cielesnej niby gołębicą, a z nieba odezwał się głos: «Ty jesteś moim Synem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie».



Czytania liturgiczne na 20 stycznia 2019; Rok C, I

Druga Niedziela zwykła

Ewangelia (J 2, 1-11)

Pierwszy cud Jezusa w Kanie Galilejskiej

Słowa Ewangelii według Świętego Jana

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: «Nie mają wina».

Jezus Jej odpowiedział: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?»

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie».

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary.

Jezus rzekł do sług: «Napełnijcie stągwie wodą». I napełnili je aż po brzegi.

Potem powiedział do nich: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu». Ci więc zanieśli.

Gdy zaś starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – a nie wiedział, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją,

wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory».

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Czytania liturgiczne na 27 stycznia 2019; Rok C, I

Trzecia Niedziela zwykła

Ewangelia (Łk 1, 1-4; 4, 14-21)

Słowa Pisma spełniły się na Chrystusie

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

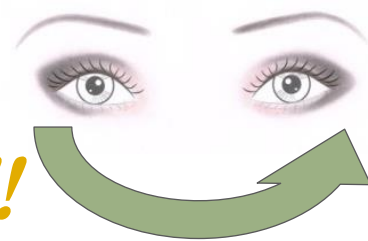
Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak nam je przekazali ci, którzy od początku byli naocznymi świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono. W owym czasie:

Powrócił Jezus mocą Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich.

Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę, znalazł miejsce, gdzie było napisane: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana».

Zwinąwszy księgę, oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Niego utkwione.

Począł więc mówić do nich: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, które słyszeliście».

Czytaj**z uśmiechem !!!**

KSIĄŻKOWE KRÓLESTWO

*(dla dzieci z dysleksją)***W**

niezwykłym, ale wspaniałym królestwie, które było niesamowitą, tajemniczą krainą

pełną książek, rządził książkowy król Maciej. Poddani bardzo go kochali i uważali za mądrego i sprawiedliwego władcę. On zawsze wtedy, gdy nie wiedział, co robić, szukał rady w swoich mądrych księgach i dzięki temu podejmował dobrą, sprawiedliwą decyzję. Dlatego w królestwie Macieja żyło się wspaniale, wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni, że są podwładnymi takiego dobrego władcy. Jednak król miał jedno zmartwienie: jego najmłodszy 9-letni syn Kacper bardzo nie lubił czytać. Król zupełnie nie wiedział, dlaczego tak się dzieje. Przecież, podobnie jak starszym synom, i małemu Kacprowi zawsze przed snem czytał interesujące bajki i opowieści. Kiedy chłopiec uczył się czytać samodzielnie, ojciec nie szczędził mu pochwał i był z syna bardzo dumny. Nie mógł się doczekać momentu, kiedy Kacper przeczyta samodzielnie pierwszą książkę. Ale niestety, chłopiec długo nie mógł się nauczyć czytać i zapamiętać tych tajemniczych, czarnych znaczków goniących niesfornie po papierze. Kacprowi ciągle się wszystko myliło i często czytał wyrazy na odwrót. Wychodziły z tego dziwolagi, takie jak „kajba” zamiast „bajka” czy „tok” zamiast „kot”. Ojciec prosił synka, by był bardziej uważny w czytaniu, ale ten tylko się denerwował i zrzucił rozszalony książkę na podłogę, bo wiedział, że bardzo się stara, jednak nie mu się nie udaje. Król, który tak kochał książki, bardzo nad tym rozpaczał. Nie wiedział już, co ma robić, żeby Kacper polubił czytanie. Król wzywał rozmaitych specjalistów, szukał porad w swoich księgach, ale nie z tego nie wychodziło. Kacper, coraz bardziej zniechęcony, nie sięgał już w ogóle po książki, a jego nauczyciele narzekali, że chłopiec nie chce nawet czytać krótkich informacji w podręcznikach. Królowicz miał coraz większe trudności z nauką, a wieść o kłopotach najmłodszego syna króla doczekała powoli do poddanych. Cała sytuacja denerwowała też małego królewicza, bo przecież wiedział, że to właśnie dzięki książkom jego ojciec jest tak mądrym i szanowanym władcą. Gdy o tym myślał, wpadał w jeszcze większą złość. Chciał o tym z kimś porozmawiać, ale się wstydził. Było mu z tego powodu bardzo źle. Już pewnego razu w książkowym królestwie zjawił się nowy nauczyciel, który miał uczyć małego królewicza, bo wszyscy poprzedni odeszli z królewskiego zamku, nie mogąc sprostać trudnościom, które sprawiał Kacper. Chłopiec jak zwykle szedł niechętnie na lekcję, zasiadł do ławki niezadowolony i naburmuszony, bo wiedział, że znowu będzie musiał przeczytać na głos fragment jakiejś książki i nie zadowoli nauczyciela. Zawsze, gdy miał coś przeczytać na

lęceji, chciało mu się płakać, a jego przerażenie nie znało granic. „Co robić, jak uniknąć czytania?” – myślał chłopiec. Nauczyciel zobaczył przerażoną minę Kacpra i już wiedział, co mu dolega. Postanowił pomóc chłopcu, proponując pewną zabawę. Zaczął ją od pytania o to, co chłopiec chciałby robić w przyszłości. Król wicz odpowiedział, że marzą mu się podróże po całym świecie, bo dużo o nich słyszał od ojca, który dawno temu czytał mu o różnych wspaniałych krajach i cudownych podróżach. – Najpierw chciałbym pojechać do Egiptu, bo tam kryje się tajemnica faraonów, o których czytał mi ojciec – odparł król wicz. Nauczyciel ucieszył się i z wielką, pełną tajemnic biblioteki króla wyjął jeden z grubych tomów. Chłopiec popatrzył na okładkę, która wydała mu się znajoma, ale znowu nie mógł przeczytać tytułu. – Egipt... – przeczytał chłopiec, ale w obawie przed naganą nauczyciela szybko się poprawił. – Egipt! – wykrzyknął ucieszony. Nauczyciel dostrzegł wcześniejszy strach chłopca i powiedział, że nie się nie stało. Król wicz nie od razu prawidłowo odczytał tytuł, bo to trudny wyraz. Dlatego, że kończy się dziwnie na dwie spółgłoski „-pt”. – Takie wyrazy są trudne do przeczytania dla dyslektyka – powiedział nauczyciel. – Dla kogo, dys... kogo? – zapytał Kacper, nie umiając nawet powtórzyć słowa, które wypowiedział przed chwilą mężczyzna. – Dyslektyka – powtórzył nauczyciel. – To ktoś, kto może mieć trudności z nauczeniem się szybkiego czytania albo robi różne błędy przy składaniu liter, pisaniu itp. Dlatego nie lubi czytać, bo sprawia mu to dużo trudności. Kacper zrozumiał, że właśnie on też jest dyslektykiem. I bardzo posmutniał. Nauczyciel to zauważył i wytłumaczył chłopcu, że to nie jego wina i że nie musi się tego wstydzić przed nauczycielami, rodzicami czy innymi dziećmi. On też czasami mają podobny problem, tylko nawet o tym nie muszą wiedzieć. Nauczyciel dodał, że Kacper musi tylko trochę więcej czasu spędzać na różnych ćwiczeniach. – Ale to może być fajna zabawa – dodał nauczyciel. – Jeśli chcesz, będziemy się bawić razem? – zaproponował. – Pewnie – ucieszył się Kacper, chociaż nie wyobrażał sobie, jak czytanie może być fajną zabawą. Nauczyciel wymyślił pierwszą zagadkę: uczeń i nauczyciel przypominali sobie wyrazy związane z Egiptem, faraonami i starożytnością, zapisywali je i odczytywali na głos. Okazało się, że Kacper doskonale pamięta opowieści czytane wieczorami przez tatę króla i dzięki temu wygrał zawody. Nauczyciel wcale nie był z tego powodu zły. Zaproponował, żeby na następną lekcję Kacper przygotował swoją zabawę z książką. Król wicz był zachwycony. Po raz pierwszy od dawna wracał do swojej komnaty po lekcjach, wesoło podskakując i podśpiewując. Szybko znalazł na półce ciężką książkę i zaczął ją przeglądać, by znaleźć pomysł na jutrzejszą zabawę. Gdy już ją wymyślił, pobiegł do ojca pochwalić się swoim pomysłem. Król był bardzo dumny ze swego syna i kiedy na drugi dzień zobaczył Kacpra szybko i z uśmiechem kroczącego na lekcję, już wiedział, że teraz może być spokojny o syna, który wnet dołączy do miłośników książek. Tak też się stało. Po wielu latach chłopiec dorósł i został władcą książkowego królestwa. Tak jak kiedyś ojciec, teraz on sięgał do książek, szukając w nich rad, by mądrze i sprawiedliwie sprawować rządy. A jego doradcą został mądry nauczyciel, który dawno, dawno temu nauczył go kołać książki.

Porady Justy... Porady Justy... Porady Justy

Styczeń w ogrodzie

Styczeń w ogrodzie to dla roślin czas spoczynku zimowego. I choć właściciele ogrodów odpoczywają od codziennej pracy w ogrodzie, to powinni jednak pamiętać o kilku sprawach. Podpowiadamy, jakie prace ogrodowe należy przeprowadzić w styczniu.

S t a w

Starajmy się nie dopuścić do całkowitego zamarznięcia wody w stawie, w tym celu można umieścić w nim pionowo wiązkę trzciny albo położyć na powierzchni boję z kanałem powietrznym. Jeżeli staw jest pokryty lodem, można odpompować nieco wody, tak aby powstała pod lodem ocieplająca poduszka powietrzna (około 5 cm). Jeśli lód utrzymuje się przez kilka dni, zrobmy przerębel za pomocą naczynia z gorącą wodą. Odgarniamy śnieg z powierzchni wody, jeśli jego warstwa ma ponad 10 cm, dzięki czemu umożliwimy zimującym w wodzie roślinom dostęp do światła.

K o m p o s t

Tak jak w ubiegłych miesiącach dokładamy resztki kuchenne. Jeśli temperatura spadnie poniżej zera, okrywamy przymę kompostową matami słomianymi, aby nie dopuścić do zahamowania procesów przemiany materii organicznej.

T r a w n i k

Jeśli na trawniku zalegać będzie dużo śniegu, warto zgarniać go pod drzewa – dzięki temu trawnik nie będzie „pływał” po roztopach, a drzewa będą mieć więcej wilgoci. Po stopnieniu śniegu nawozimy trawnik ziemią kompostową z dodatkiem fosforu i potasu. Staramy się, aby na trawniku nie powstała skorupa zamrożonego śniegu, ponieważ wtedy dostęp tlenu do trawy jest mocno ograniczony, a pozbawione tlenu rośliny mogą chorować.

P t a k i w s t y c z n i o w y m o g r o d z i e

Zimą pamiętajmy o ptakach – naszych sprzymierzeńcach w walce ze szkodnikami. Przygotujmy karmnik i uzupełnijmy w nim pokarm. Dla sikorek wieszamy surową, niesoloną słoninę. Pamiętaj! Dokarmiane zimą ptaki przyzwyczajają się do naszego ogrodu i będą go odwiedzać także wiosną, a może nawet zagnieźdzą się w nim. Ułatwią nam walkę ze szkodnikami, gdyż zjadają ogromne ilości owadów, ich jaja i larwy.

Narzędzia, sprzęty ogrodowe, nawozy

Jeśli nie zrobiliśmy tego wcześniej, uporządkujmy narzędzia: oczyśćmy je i zabezpieczmy. Warto już teraz przejrzeć nasz ogrodowy składzik i sprawdzić, czy nie brakuje w nim jakichś narzędzi, nawozów, materiałów. Można kupić je już teraz, przed sezonem – przeczekają w składziku do wiosny, a rozłożenie wydatków w czasie nie nadweręży domowego budżetu.

Przygotowanie rozsady roślin

Możemy posiać do skrzynek nasiona pierwiosnków i wynieść na zewnątrz (nasiona tych roślin są zdolne do kiełkowania dopiero po przemrożeniu). Wysiewamy także nasiona begonii bulwiastej i wiecznie kwitnącej, używając jako podłoża mieszanki odkwaszonego torfu z piaskiem. Zarówno nasiona pierwiosnków, jak i begonii są tak drobne, że nie trzeba ich przykrywać ziemią, wystarczy tylko po wysianiu lekko je przyklepać. Pojemniki z wysianą begonią nakrywamy szkłem lub folią i ustawiamy w możliwie najjaśniejszym i ciepłym miejscu. Często je wietrzymy i zraszamy. Po 3–4 tygodniach siewki trzeba przepikować po raz pierwszy, a po 7–8 tygodniach – powtórnie. Do gruntu wysadzamy rośliny w maju, po ustąpieniu przymrozków.

Pielęgnacja roślin doniczkowych w mieszkaniu

Zadbajmy o to, aby rośliny doniczkowe nie stały zbyt blisko grzejników, ponieważ tam powietrze jest dla nich zbyt ciepłe i suche, i bryła korzeniowa łatwo ulega przesuszeniu. Wybierzmy inne miejsce, pamiętając jednak, aby docierało do niego światło. Podleważmy rośliny regularnie, odkurzajmy i zraszajmy im liście. Większość kaktusów przechodzi teraz okres głębokiego spoczynku, podczas którego powinny mieć zupełnie sucho i niezbyt ciepło. Dlatego aż do marca w ogóle ich nie podleważmy i nie nawozimy, trzymamy je w jak najchłodniejszym miejscu. W doniczkach wypełnionych świeżym podłożem sadzimy cebule hipeastrum i bulwy syngii (gloksynii), a pod koniec miesiąca bulwy achimenesa. Stopniowo zaczynamy je podlewać, a po 2 tygodniach nawozić, aby wznowiły wegetację. Gdy zauważymy, że wypuściły pierwsze pędy, ustawiamy je w jasnym miejscu.



https://www.wymarzonyogrod.pl/rok-w-ogrodzie/zima-w-ogrodzie/styczen-w-ogrodzie-prace-ogrodowe-w-styczniu,10_2456.html

Zdrowo i smakowicie

* czyli odświeżony dział kulinarny "Kuchnia Gosi" :)*



Burgery z kurczaka z papryką i kukurydzą

- 1 podwójny filet z kurczaka (ok. 450 g)
- 2 ząbki czosnku
- 1 łyżka oregano, 1 łyżeczka słodkiej papryki, 1/2 łyżeczki ostrej (lub do smaku)
- 4 gałązki natki pietruszki
- 1 czerwona papryka
- 1/2 szklanki kukurydzy
- 1 jajko
- olej roślinny do smażenia
- Filety oczyścić z błonek i kostek, pokroić na kawałki, rozdrobnić w melakserze lub pojemniku rozdrabniacza lub posiekać na desce.
- Włożyć do miski, dodać przeciśnięty przez praskę czosnek oraz drobno posiekaną natkę pietruszki. Doprawić solą, pieprzem, oregano i papryką w proszku. Dokładnie wymieszać.
- Dodać pokrojoną w kosteczkę paprykę, odcedzoną kukurydzę oraz jajko i ponownie wyrobić. Uformować nieduże kotleciki mocząc ręce w chłodnej wodzie.
- Rozgrzać patelnię z olejem i smażyć burgery po ok. 5 minut z każdej strony, lub też obtoczyć je w oleju / oliwie i kłaść na suchą patelnię.



Sałatka jarzynowa z buraczkami i śledzikiem

- 3 średnie ziemniaki
- 2 średnie marchewki
- 1 większa pietruszka
- 2 średnie buraczki
- 300 g (3 sztuki) filetów śledziowych matiasów (w oleju, z tacki)
- sok z 1/4 cytryny
 - 2 łyżki octu
- 2 jajka ugotowane na twardo
- 3 ogórki kiszane
- 1/4 jabłka
- 1/4 cebuli
- ok. 1 szklanki majonezu
- 2 łyżeczki musztardy



Sycylijskie pulpeciki drobiowe

- 500 g filetu z kurczaka lub indyka lub mielonego mięsa drobiowego
- 30 g jasnej bułki + 4 łyżki mleka
- 2 łyżki kaparów
- 10 czarnych oliwek
- 2 łyżki rodzynek
- 2 gałązki natki pietruszki
- 1 ząbek czosnku
- **przyprawy:** sól, pieprz, szczypta chili oraz opcjonalnie 1/2 łyżeczki mielonych nasion kopru włoskiego
- 2 łyżki oliwy + 1 łyżka masła

Sos pomidorowy

- 1 łyżka oliwy
- 3 ząbki czosnku
- 2 szczypty chili (w proszku lub płatkach)
- 2 x 400 g (2 puszki) krojonych pomidorów
- 400 ml bulionu

oraz

- 200 g makaronu typu "kolanka" (włoskiego, z pszenicy durum)
- świeża bazylija
- tarty parmezan lub grana padano

Sos pomidorowy

- Do dużego garnka wlać 1 łyżkę oliwy, dodać przeciśnięty przez praskę czosnek i chwilę podsmażyć. Dodać chili oraz pomidory z puszek. Wymieszać i zagotować.
- Wlać gorący bulion, doprawić pieprzem i szczyptą soli. Przykryć garnek, zmniejszyć ogień i gotować przez ok. 30 minut. Na koniec można kilka razy rozgnieść praską pozostałe większe kawałki pomidorów.

Pulpeciki

- Mięso oczyścić z kości i błonek. Pokroić w kostkę a następnie drobno posiekać lub też zmielić w maszynce o większych oczkach lub rozdrobnić na kawałeczki w melakserze. Przełożyć do większej miski.
- Dodać namoczoną w mleku i drobno posiekaną bułkę, posiekane kapary, oliwki, rodzynki, natkę pietruszki oraz przeciśnięty przez praskę czosnek.
- Doprawić solą, pieprzem oraz chili i koprem włoskim jeśli go posiadamy. Całość dokładnie wymieszać.
- Wilgotnymi dłońmi uformować 22 niedużych pulpecików. Rozgrzać 2 łyżki oliwy i masło na większej patelni, włożyć pulpeciki i obsmażyć.

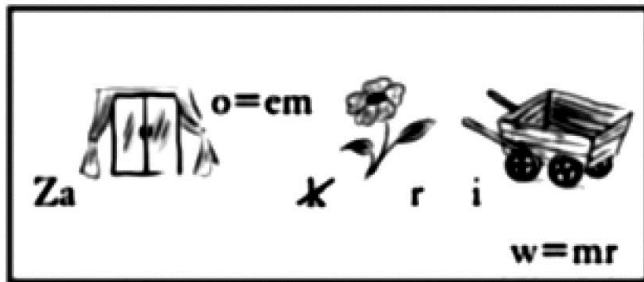
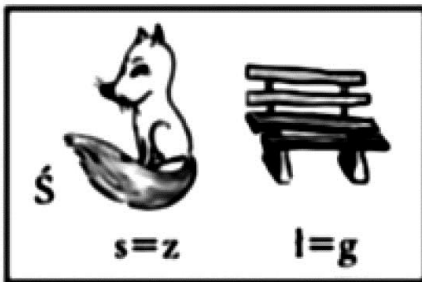
Gotowanie

- Do gorącego sosu pomidorowego włożyć makaron, wymieszać i gotować pod przykryciem przez ok. 5 minut.
- Dodać całą zawartość patelni z pulpecikami, delikatnie wymieszać, przykryć i gotować przez około 15 minut pod przykryciem (po tym czasie makaron powinien być miękki). W międzyczasie 2 razy delikatnie wymieszać.
- Podawać z bazylią i tartym parmezanem.

ŚWIĘTA I WAŻNE DATY W STYCZNIU 2019 ROKU

1 stycznia (wtorek)	Nowy Rok, Światowy Dzień Pokoju, Świętej Bożej Rodzicielki
6 stycznia (niedziela)	Trzech Króli (Objawienie Pańskie), Dzień Filatelisty
8 stycznia (wtorek)	Dzień Sprzątania Biurka
9 stycznia (środa)	Dzień Ligi Ochrony Przyrody
11 stycznia (piątek)	Dzień Wegetarian
17 stycznia (czwartek)	Dzień Dialogu z Judaizmem (obchodzony przez Kościół Katolicki)
21 stycznia (poniedziałek)	Dzień Babci
22 stycznia (wtorek)	Dzień Dziadka
24 stycznia (czwartek)	Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu
25 stycznia (piątek)	Dzień Sekretarki i Asystentki
26 stycznia (sobota)	Światowy Dzień Transplantacji, Światowy Dzień Celnictwa
27 stycznia (niedziela)	Dzień Pamięci Ofiar Reżimu Hitlerowskiego, Dzień Pamięci Ofiar Nazizmu, Dzień Dialogu z Islamem
28 stycznia (poniedziałek)	Międzynarodowy Dzień Mobilizacji przeciwko Wojnie Nuklearnej

Zadanie dla najmłodszych





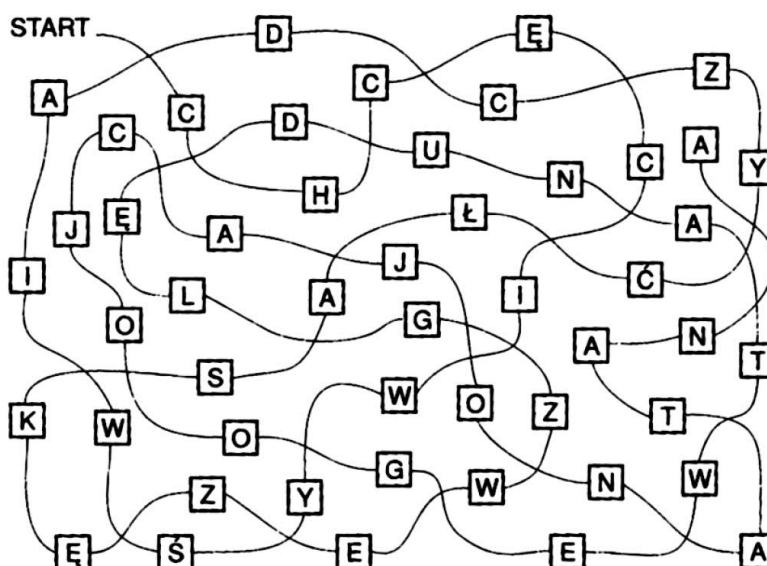
...i dla nieco starszych

Kaleki chłopiec przy królewskim stole

2 Księga Samuela 9

Kiedy Dawid został królem, zapytał czy żyją jeszcze jeszcze jacyś członkowie rodziny Saula. Powiedziano mu, że żyje Mefiboszet, kaleki syn Jonatana. Dawid posłał po Mefiboszeta, który przyszedł i pokłonił się przed królem.

Przejdź przez labirynt, a dowiesz się, co powiedział Dawid Mefiboszetowi.



Dodaj albo odejmij odpowiednią ilość liter.

AĄBCĆDEEFGHIJKLŁMNŃOÓPQRSŚTUVWXYZŻ

Dawid powiedział również Mefiboszetowi: „Będiesz
K-1 B-2 C+2 L+1

przy moim jako jeden z moich
T-2 U-1 M+3 Ł-1 D+1

 ”
U-3 W+2 P-4 N+3 Y-2

Zapomniani Ojcowie i propagatorzy niepodległej Polski

Odzyskanie niepodległości przez Polskę nie mogłoby się stać faktem gdyby nie równoległe, a niekiedy wspólne działanie wielu osób. Z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości pragnę przypomnieć sylwetki zapomnianych lub pomijanych ojców niepodległej Polski i osób, które jeszcze na długo przed powstaniem nowego państwa polskiego propagowały ideę jego utworzenia.

Znane wszystkim powiedzenie, że *“sukces ma wielu ojców”* można odnieść również do niepodległościowych dążeń ojców założycieli II Rzeczypospolitej. Jednak w tym przypadku powiedzenie to nie ma pejoratywnego wydźwięku. Odzyskanie niepodległości przez Polskę nie mogłoby się stać faktem, gdyby nie równoległe, a niekiedy wspólne działanie wielu osób, które często jeszcze na długo przed powstaniem nowego państwa polskiego propagowały ideę jego utworzenia.

O ile w świadomości szerokich mas zasługi Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego czy Ignacego Jana Paderewskiego dla odzyskania niepodległości są znane i niepodważalne, to już w przypadku na przykład Wincentego Witosa, Ignacego Daszyńskiego czy Wojciecha Korfante go dostrzegalny jest u ogółu publiczności brak wiedzy lub przynajmniej wątpliwości co do ich zasług w tej kwestii.

Zapomniani Ojcowie II Rzeczypospolitej



Wincenty Witos – polityk, działacz ruchu ludowego, trzykrotny premier Rzeczypospolitej Polskiej.

16 sierpnia 1914 r., po wybuchu I wojny światowej, wszedł w skład Naczelnego Komitetu Narodowego. Jako wiceprezes NKN wspierał początkowo organizację Legionów Polskich, widząc w monarchii habsburskiej sprzymierzeńca dla sprawy polskiej. 28 maja 1917 r. galicyjski Sejm Krajowy ogłosił deklarację o dążeniu do utworzenia niepodległej Polski, której jednym z głównych autorów był Witos. 16 czerwca 1917 r. wygłosił pierwsze i ostatnie przemówienie przed członkami Rady Państwa (austriackiego parlamentu), w którym krytykując Wiedeń za prowadzenie antypolskiej polityki, zapowiedział powstanie niepodległej Polski. 28 października 1918 r. stanął na czele powstałej w Krakowie Polskiej Komisji Likwidacyjnej, która dwa dni później przejęła władzę na obszarze zachodniej Małopolski. Od 4 listopada pełnił funkcję jej przewodniczącego.

Otrzymał propozycję wejścia do utworzonego 7 listopada 1918 r. rządu Ignacego Daszyńskiego, a później także i gabinetu Moraczewskiego. W obu przypadkach odmówił. Był nie tylko ojcem nowej Polski, ale także obrońcą jej młodej niepodległości. W czasie wojny polsko-bolszewickiej stał na czele Rządu Obrony Narodowej.



Ignacy Daszyński – polityk, premier rządu lubelskiego w 1918 r., publicysta, współzałożyciel Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej, później Polskiej Partii Socjalistycznej, w 1929 jeden z założycieli Centrolewu. Marszałek Sejmu w latach 1928-1930.

W czasie rewolucji 1905 r. poparł walkę z caratem prowadzoną przez polskich socjalistów i nawoływał do solidarności z nimi. Organizował również pomoc dla napływających do Galicji uchodźców z Królestwa. W listopadzie tego samego roku był jednym z organizatorów strajku powszechnego w Galicji i całej Austrii.

Po wybuchu I wojny światowej, na początku sierpnia 1914 r., przyłączył się do I Kompanii Kadrowej, otrzymując stanowisko zastępcy komisarza wojskowego na Miechów i pow. miechowski. Kilka dni później powrócił do Krakowa, gdzie aktywnie uczestniczył w utworzeniu powstałego 16 sierpnia 1914 r. Naczelnego

Komitetu Narodowego, wchodząc w skład Sekcji Zachodniej. W listopadzie 1914 r., po ewakuacji NKN do Wiednia, stał się członkiem jego Komisji Wykonawczej. W styczniu 1915 r. reprezentując NKN wyjechał do Berlina, gdzie przekonywał do Legionów Polskich, spotykając się m.in. z gen. Helmutem von Moltke.

W marcu 1916 r. był jednym z inicjatorów wejścia Klubu Polskich Socjalnych Demokratów w skład Koła Polskiego, którego został wiceprezesem. W swoich działaniach kierował się ideą utworzenia na czas wojny jednolitej reprezentacji parlamentarnej zaboru austriackiego, której celem miało być niepodległe demokratyczne państwo polskie.

Gdy państwo austriackie zaczęło się rozpadać, Daszyński brał udział w tworzeniu Polskiej Komisji Likwidacyjnej, zarządzającej ziemiami Galicji. Zdawał sobie jednak sprawę, że władza Komisji (jak też rządzącej w Warszawie Rady Regencyjnej) nie ma poparcia ludności, jako że jest uważana za pozostałość władz zaborczych. Zdecydował się wraz z PPS i POW przejąć władzę. W nocy z 1 na 2 listopada w mieszkaniu Artura Śliwińskiego, działacza Stronnictwa Niezawisłości Narodowej, podczas zebrania działaczy niepodległościowych podjęto decyzję o stworzeniu rządu ogólnokrajowego przeciw środowiskom konserwatywnym Rady Regencyjnej. Zdecydowano się na Lublin z uwagi na spodziewaną likwidację okupacji austro-węgierskiej. W dniu 6 listopada większość członków mającego się utworzyć rządu przybyła do Lublina. Wincenty Witos i Ignacy Daszyński przybyli do Lublina dzień później około godziny 15:00. Niemniej jednak w nocy z 6 na 7 listopada powołany został Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, na którego czele stanął Ignacy Daszyński. Był to *de facto* pierwszy polski rząd odradzającego się państwa polskiego.

Na wiadomość o powrocie do Warszawy uwolnionego z więzienia w Magdeburgu Józefa Piłsudskiego wraz z rządem lubelskim oddał mu się do dyspozycji. 14 listopada 1918 r. Piłsudski powierzył mu misję utworzenia rządu. Po nieudanej próbie budowy koalicyjnego gabinetu 17 listopada ustąpił na rzecz Jędrzeja Moraczewskiego. 26 stycznia 1919 r. został wybrany do Sejmu Ustawodawczego, w którym stanął na czele klubu parlamentarnego Związku Polskich Postów Socjalistycznych.



Wojciech Korfanty – polityk i publicysta, działacz narodowy na Śląsku, jeden z czołowych przywódców Chrześcijańskiej Demokracji. Dyktator III Powstania Śląskiego.

W zaborze pruskim występował przeciwko germanizacyjnym posunięciom władz i partii Centrum. Zgodnie z podstawami programowymi Narodowej Demokracji głosił hasła nierozzerwalnej łączności Górnoślązaków z narodem polskim, domagał się równouprawnienia narodowego Polaków. Wyraźnie deklarował się jako przeciwnik socjalizmu, opowiadając się jednocześnie za poprawą warunków materialnych robotników oraz demokratyzacją państwa pruskiego.

25 października 1918 wystąpił w Reichstagu z głośnym żądaniem przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem polskich zaboru pruskiego (Prusy Królewskie, Gdańsk, Wielkopolska, część Prus Książęcych oraz Śląsk Górny i Średni).

W latach 1918-1919 był członkiem Naczelnej Rady Ludowej będącej *de facto* rządem Wielkopolski podczas powstania, a w 1920 roku, jako mianowany przez rząd polski komisarz plebiscytu na Górnym Śląsku, kierował całością przygotowań organizacyjnych, propagandowych i politycznych.

Współkierował II powstaniem śląskim, które nie było już – jak rok wcześniej – spontanicznym zrywem polskiej ludności chcącej przyłączenia regionu do Polski, a odpowiedzią polskich organizacji wojskowych i plebiscytowych na antypolskie działania niemieckie przed mającym tam się wkrótce odbyć plebiscytem.

Stanął na czele III powstania śląskiego. Po pierwszych sukcesach militarnych dał rozkaz wstrzymania działań zbrojnych i czekania na decyzję Komisji Międzysojuszniczej Ententy. W wyniku zrywu zdecydowano o korzystniejszym dla Polski podziale Śląska.



Zdzisław Lubomirski – ksiądz, prawnik, polityk i działacz społeczny, prezydent Warszawy, członek Rady Regencyjnej, właściciel dóbr Mała Wieś. Jeden z praojców niepodległości II RP.

Podczas I wojny światowej stał na czele warszawskich instytucji samorządowych, gdzie organizował pomoc społeczną dla osób poszkodowanych w wyniku wojny, prowadził akcje porządkowe oraz zajmował się szkolnictwem, doprowadzając m.in. do przyjęcia w sierpniu 1915 r. przez Komitet Obywatelski uchwały o wprowadzeniu obowiązkowego powszechnego

nauczania. Pełnił także inne funkcje społeczne, będąc m.in. prezesem Komitetu Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej, powstałego w 1914 r. Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej czy też prezesem utworzonego dwa lata później Wydziału Tymczasowej Samopomocy Ziemian. Po powołaniu Tymczasowej Rady Stanu odmówił wejścia w jej skład i objęcia przewodnictwa. Podjął jednak z nią współpracę, wchodząc do Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej.

27 października 1917 roku rozpoczęła urzędowanie Rada Regencyjna, której członkiem był Zdzisław Lubomirski. Osobą najbardziej energiczną w Radzie był książę Lubomirski, który prznosił rozwiązania zastosowane wcześniej w Warszawie, pełniąc funkcję prezydenta miasta, na obszar wszystkich ziem polskich. Rada utworzyła rząd, który był organem wykonawczym i rozpoczęła tworzenie zrębów polskiej administracji. Osiągnięcia Rady były bardzo duże, ponieważ stworzyli podwaliny, na których opierał się porządek II Rzeczypospolitej.

Zdzisław Lubomirski metodycznie realizował własne założenia odzyskania wolności politycznej i budowy niezawisłości ekonomicznej kraju, które wcześniej doskonale sprawdziły się w Warszawie. Zdecydował się na pracę w Radzie Regencyjnej, wiedząc, że da mu ona większe możliwości działania niż prezydentura Warszawy. Teraz mógł rozpocząć działania na całym terenie ziem polskich. Mógł też wykorzystać i rozwinąć sieć kontaktów międzynarodowych budowanych przez jego rodzinę od pokoleń.

10 listopada 1918 roku Lubomirski witał Józefa Piłsudskiego na dworcu w Warszawie, a dzień później, jako członek Rady Regencyjnej przekazał mu władzę wojskową, 14 listopada 1918 roku przekazał mu władzę polityczną.

Propagatorzy idei odbudowy państwa polskiego



Erazm Piltz – publicysta, działacz polityczny i społeczny, dyplomata.

Założyciel (w 1878 roku) czasopisma *Nowiny*, którego był redaktorem. Współpracował z konserwatywnym dziennikiem informacyjno-politycznym *Słowo*, który od 1905 roku stał się organem Stronnictwa Polityki Realnej. Erazm Piltz był jednym z przywódców tego stronnictwa. W Petersburgu w 1887 roku przejął Księgarnię Polską od swej teściowej Bronisławy Rymowiczowej, żony miejscowego lekarza. Wspólnie z Włodzimierzem

Spasowiczem założył tygodnik „Kraj”, również wydawał publikacje historyczne, filozoficzne, tudzież książki dla dzieci.

W chwili wybuchu I wojny światowej był posłem do Dumy, gdzie w marcu 1917 roku powstały Komisja Likwidacyjna do spraw Królestwa Polskiego oraz Międzypartyjna Rada Zjednoczeniowa, na czele której stanęli Dmowski, Zamoyski i Piltz. Zbliżył się do Narodowej Demokracji.

W końcu 1916 r. wydał, przy współpracy Edwarda Woronieckiego, Stefana Zaleskiego i Jana Perłowskiego, *Petite Encyclopédie Polonaise*, przeznaczoną dla propagowania sprawy polskiej wśród państw sojusznicznych. Temu celowi miała też służyć wielka encyklopedia; pracami przygotowawczymi do niej kierował specjalny zarząd z siedzibą we Fryburgu, a w jego skład wchodziłi, oprócz Piltza, który był przewodniczącym, m.in. Józef Wierusz Kowalski, Jan Modzelewski, Karol Lutostański. Dzięki funduszom dostarczonym przez Polonię amerykańską niektóre tomy ukazały się już w czasie wojny, poczynając od roku 1916. Z kilku innymi działaczami Piltz założył we wrześniu 1915 r. Centralną Agencję Polską (CAP), prowadzącą działalność informacyjno-propagandową; został jej prezesem i dyrektorem. W początkach 1916 r. złożył prezesurę i dykturę CAP w ręce Mariana Seydy, by nie narażać Agencji – w związku ze swoim kierownictwem – na zarzut rusofilstwa. Jeszcze przed przyjazdem Romana Dmowskiego na Zachód Piltz opracował we wrześniu 1915 r. projekt najbliższych zadań, głoszący zjednoczenie ziem polskich w jedną całość państwową. W listopadzie tego roku utworzył na bazie CAP tajne Koło Polityczne, złożone z czołowych polityków SPR i Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, i początkowo Kołem kierował. Jako jego przedstawiciel wszedł w bezpośrednie stosunki z rządem francuskim.

Również w 1915 r. wydał w Lozannie broszurę *La politique russe en Pologne* (będącą francuską wersją ogłoszonej w 1909 r. Polityki rosyjskiej w Polsce, zaopatrzoną w zaktualizowaną przedmowę); miała ona na

celu zaznajomienie francuskiej opinii politycznej ze stosunkiem Rosji do Polski. W maju 1916 na życzenie francuskiego Min. Spraw Zagranicznych przygotował memoriał pt. *La situation politique en Pologne* dla misji francuskiej, która miała podjąć próbę porozumienia z rządem rosyjskim w sprawie polskiej, co się jednak nie udało.

W grudniu 1916 r. wyjechał do Rzymu, gdzie podczas dwumiesięcznego pobytu starał się poinformować włoskich mężów stanu i Watykan o sprawie polskiej. Po wybuchu rewolucji lutowej 1917 r. w Rosji wysłał telegram do rządu ks. Lwowa, zwracający uwagę, że od chwili wybuchu wojny rząd rosyjski niczego dla Polski nie zrobił. Powstała w pierwszej połowie sierpnia tego roku Rada Polska Zjednoczenia Międzypartyjnego w Moskwie uznała Piltza za swego przedstawiciela w Paryżu. Piltz odegrał też pewną rolę przy tworzeniu zaczątków wojska polskiego we Francji, przyczyniając się do wyłączenia z armii francuskiej paru tysięcy Polaków.



Eugeniusz Romer – geograf, kartograf i geopolityk, twórca nowoczesnej kartografii polskiej, współzałożyciel jednego z najważniejszych wydawnictw polskich – Książnicy-Atlasu.

Eugeniusz Romer w swoich publikacjach prezentował teorie, które dostarczały argumentów zwolennikom odbudowania państwa polskiego w jego granicach historycznych, przedrozbiorowych i cieszyły się dużym uznaniem i popularnością. Już w wydanej w 1904 r.

“Geografii ziem polskich” stwierdzał: *“Polska jest to kraina przedstawiająca geograficzną całość i w tym tkwi przyczyna, że mimo politycznego rozbitcia jeszcze nie zginęła. Pojęcie Polski jest silniejsze od chwilowego zbiegu faktów historycznych i przeobrażeń politycznych”*.

Eugeniusz Romer z całą mocą walczył w tamtym okresie o tożsamość narodową i polityczną podmiotowość Polski jako wspólnoty obszarowej, narodowej i kulturowej. Propaństwowa postawa była w jego badaniach naukowych podstawą budowy polskiej geografii. Romer stosował w kartografii konsekwentnie polskie nazewnictwo na mapach polskich. Na początku XX wieku dał obozowi niepodległościowemu gruntowne, teoretyczne uzasadnienie miejsca Polski w Europie.

Podczas I wojny światowej, gdy w roku 1916 było oczywiste, że zbliża się czas odrodzenia państwa polskiego prof. Romer przebywając w Wiedniu przystępuje do opracowania wielkiego atlasu geograficzno-statystycznego, przedstawiającego obraz całej Polski pod każdym względem: fizjograficznym, narodowościowym, gospodarczym i kulturalnym. Chodziło bowiem o podstawowe zagadnienie zupełnie pomijane dotychczas przez świat, a tym bardziej zaborców: dokąd sięgają Polacy, gdzie są w większości, na jakim obszarze są rozsiani, a na jakim wyraźnie zostali zepchnięci, gdzie są dużą, dominującą siłą kulturalną, gospodarczą, organizacyjną. Jakże stąd mogą wynikać granice Polski, jakie jest jej położenie geograficzne, więzy komunikacyjne, hydrograficzne, gdzie znajdują się żywotne dla przyszłego państwa polskiego zasoby mineralne. Na tle atlasu zarysował się obszar przyszłej Polski.

Atlas miał ogromne znaczenie dla przyszłych pertraktacji pokojowych, wszak państwo polskie nie istniało od przeszło stu lat, a informacje o Polsce i Polakach dochodziły jedynie ze źródeł państw zaborczych. Źródła te konsekwentnie umniejszały wszelkie wartości narodu polskiego, a zwłaszcza etniczny zasięg i znaczenie Polaków w zaborach. Dzięki temu atlasowi uznano Romera za znawcę zagadnienia i wysłano w 1918 roku do Paryża jako członka delegacji polskiej przy ustalaniu zachodniej granicy Polski w traktacie wersalskim. Romer referował sprawę polską premierowi Francji Clemenceau, który miał bronić polskiego punktu widzenia przy pertraktacjach traktatu. Profesor uczestniczył także w rozmowach w Rydze (1921 r.), gdzie odegrał istotną rolę w uzgadnianiu szczegółów topograficznych przy ustalaniu polskiej granicy wschodniej.



Antoni Abraham – (kaszb. Tóna Ôbram) propagator polskości Pomorza, kaszubski działacz społeczny, nazywany „królem Kaszubów”, pisarz ludowy.

Uchodził za człowieka światłego i odczytanego, choć powszechnie wiadomo, iż zawdzięczał to wyłącznie sobie. Był samoukiem, a jego edukacja skończyła się już po pierwszej klasie w pruskiej szkole.

Już jako szesnastolatek Antoni Abraham sam zarabiał na swoje utrzymanie, zajmował się między innymi handlem obwoźnym, sprzedając rowery i maszyny do szycia. Dzięki temu docierał do najbardziej odległych zakątków regionu, przy okazji pełniąc swą misję. Jego działalność patriotyczna

polegała na tym, że jako komiwojażer rozprawdzał po pomorskich wsiach i miasteczkach książki, głównie elementarze oraz gazety polskie.

W czasie I wojny światowej walczył w armii niemieckiej. Po wojnie podjął działania na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, a w szczególności wyzwolenie Pomorza i Gdańska spod władzy niemieckiej. Został członkiem Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej (powstałej w 1918 r. w Poznaniu) na Prusy Wschodnie, Warmię i Mazury. Z ramienia tej organizacji Antoni Abraham został w czerwcu 1919 r. oddelegowany do Paryża (wraz z szewcem Tomaszem Rogalą z Kościerzyny, Antonim Miotkiem z Pucka oraz dr Mieczysławem Marchlewskim, prawnikiem z Gdańska) na konferencję pokojową. Była to inicjatywa polskich działaczy w reakcji na sprzeciw brytyjskiego premiera Lloyd George'a w sprawie przyznania Polsce całego Pomorza Wschodniego wraz z Gdańskiem. Przez granicę udało się przedrzeć tylko Abrahamowi i Rogali. W Warszawie delegaci otrzymali paszporty i wizy francuskie. Przez Kraków, Wiedeń i Bazyleę dotarli do stolicy Francji gdzie spotkali się z Ignacym Paderewskim. Złożyli wizyty w kilku ambasadach oraz w redakcjach większych gazet. Wszędzie starali się dowodzić polskości Gdańska i Pomorza. Jako dowody przedkładali cztery roczniki polskiego czasopisma Gryf oraz egzemplarz książki adresowej Gdańska, w którym redaktor podkreślił przeszło 9250 nazwisk z końcówkami -ski, -ki, -icz – obywateli, w których płynie choć cząstka krwi polskiej. Ponadto przedstawiali rezolucje licznych wieców i zebrań Towarzystw Ludowych na Kaszubach. W 1920 roku zamieszkał w Gdyni. Dalej aktywnie działał społecznie, zasiadał w Radzie Gminy, należał do Towarzystwa Przyjaciół Pomorza. Apelował o udział w wojnie z bolszewikami, był też gorącym zwolennikiem budowy portu w Gdyni. W 1922 r. za liczne zasługi prezydent Stanisław Wojciechowski odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Władysław Studnicki – polityk i publicysta.

W 1910 roku wydaje książkę Sprawa polska, w której głosi potrzebę odbudowy niepodległej Polski w oparciu o państwa centralne. Wysuwa wówczas koncepcję poszerzenia austro-węgierskiej unii realnej o trzeci człon, którym miało być odbudowane państwo polskie.

Przed wybuchem I wojny światowej był działaczem Polskiego Skarbu Wojskowego i Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, czynił kroki na rzecz stworzenia politycznej nadbudowy dla polskich organizacji paramilitarnych.

W sierpniu 1915 roku przybywa do zajętej właśnie przez Niemców Warszawy z postanowieniem przekonania ich o celowości budowy państwa i armii polskiej. Uważa, że zwycięska Rzesza powinna we własnym interesie oddzielić się możliwie dużym buforem od Rosji.

Z okazji 125. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Studnicki pisze okolicznościowy artykuł, w którym broni koncepcji sojuszu polsko-pruskiego z 1790 roku i wzywa do budowy własnej siły zbrojnej. Jednocześnie organizuje wielką manifestację, mającą skłonić Niemców do współpracy, a Polaków natchnąć uczuciami antyrosyjskimi. Sukces demonstracji otwiera przed nim drzwi generała-gubernatora Hansa von Beselera, któremu tydzień później przedstawia swoje postulaty i koncepcje.

Beselerowi przedstawia projekt powołania niepodległej Polski, ze wschodnią granicą na Dźwinie i Berezynie, z zachowaniem zachodniej granicy Kongresówki z Niemcami z 1815 r.

5 listopada 1916 roku następuje ogłoszenie proklamacji Aktu 5 listopada, w którym władze niemieckie zawierają obietnicę utworzenia Królestwa Polskiego. W akcie tym nie określono jednak granic przyszłej monarchii, a jej status wyrażało słowo „samodzielne” zamiast „niepodległe”, co nie satysfakcjonowało m.in. polskich działaczy narodowych na Śląsku, którzy uznali ogłoszenie tego aktu za działanie pozorne. Dokument ten zawierał natomiast sformułowania dotyczące utworzenia armii polskiej.

W grudniu 1916 wszedł do 25-osobowej Tymczasowej Rady Stanu dzięki poparciu okupacyjnych władz niemieckich, jednak został z niej wykluczony w sierpniu 1917 r. Do końca wojny popierał ekspansję przyszłego państwa polskiego na wschód w sojuszu z Niemcami.

W 1918 r. był zaangażowany w rozmowy o obsadzeniu tronu polskiego przez księcia saskiego Christiana. Mianowany członkiem Rady Stanu w 1918 roku.



Poniższy artykuł pochodzi z bloga **Kłębek uczuć** (www.klebek-uczuc.pl).

Drukujemy go w porozumieniu z autorką, która tak oto przedstawiła powód prowadzonej przez nią strony: *„Chciałabym dotrzeć do jak największej liczby osób z moją stroną, artykułami i pomocą (rozmowa, poczucie, że nie jest się samemu...).*

Dla mnie nie ma ludzi złych, nie ma niegrzecznych dzieci, nie ma trudnej młodzieży. To wszystko są tylko ludzie z trudnościami życiowymi, chciałabym aby ludzie byli świadomi tego, że te "złe" zachowania to wołanie o pomoc. I pomagali”.

Jeśli ktokolwiek ma podobny problem (lub inny, z którym nie potrafi sobie poradzić), zapraszam do odwiedzenia bloga oraz kontaktu z autorką.

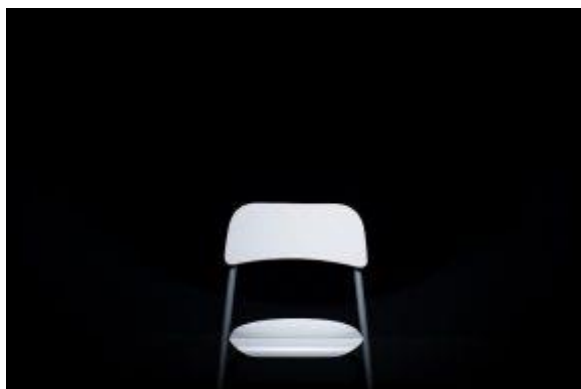
******* „Pijany miałem to gdzieś. Dziś trzeźwiejąc, myślę – na pewno” *******



Uzależnienia, samotność, problemy psychiczne – to tematy, które chcę, by były obecne w moim życiu. Chcę pracować z ludźmi, którzy mają kłopoty. Między innymi takie kłopoty. Czuję się z nimi mocno związana. Czuję, że mogę im pomóc. Dziś swoją historią podzielił się z nami Michał. To ciężka praca pisać/mówić o sobie. Praca nad sobą i świadomość własnych błędów, to ogromne wyzwanie i nie lada wyczyn. Ja trzymam za niego mocno kciuki.

Nazywam się Michał, urodziłem się w Lublinie 15 grudnia 1988 roku. Moi rodzice pochodzą z rodzin, które były dotknięte chorobą alkoholową. Jako małżeństwo nie mają problemu z alkoholem, to raczej mnie oraz moją siostrę Magdalenę zawsze chcieli przed skutkami nadużywania alkoholu przestrzec i ochronić, różnymi sposobami. Z rodzicami mam bardzo dobry kontakt rozumiemy się oraz swoje potrzeby. Wiecznie powtarzali mi, że moje postępowanie, którego jeżeli nie zmienię, doprowadzi mnie do wielkich problemów. Nie widziałem w tych słowach nigdy żadnej przestrogi czy „czerwonej lampki”.

W dzieciństwie miałem bardzo dobry kontakt z rówieśnikami. Codzienne zabawy, gry czy inne rozrywki były ostrożne z poszanowaniem innych. W dzieciństwie marzyłem o tym, by skończyć dobre studia i udać się do szkoły policyjnej. W okresie dojrzewania nie sprawiałem rodzicom problemów, nie wpadałem w tarapaty czy na podwórku, czy to w szkole. Zawsze żyłem ze wszystkimi w zgodzie i wzajemnej pomocy. Dużym problemem dla mnie była przeprowadzka z centrum na obrzeża miasta w IV klasie szkoły podstawowej. Musiałem zostawić wszystko, kolegów, koleżanki. Bałem się poznania nowych ludzi. Nie bez powodu jak to później się okazało w nowej szkole. Podczas przedstawiania mnie klasie przez nauczycielkę, zestresowałem się i nie mogłem wypowiedzieć żadnego słowa, w efekcie czego popłynęły mi łzy. Wtedy już wiedziałem – jestem tu już „spalony”. Zaczęło się naśmiewanie, nazywanie mnie „nowym” (nawet dwa lata później). Nie umiałem sobie z tym poradzić, dokuczały mi codzienne bóle brzucha i stres przed pierwszym dzwonkiem.



Cała gehenna skończyła się po przejściu do gimnazjum. Miałem nowych kolegów, z którymi się dogadywałem przez dwa lata szkoły, gdzie w ostatniej klasie pomówiono mnie o to, że na kogoś naskarzyłem, co mijają się bardzo z prawdą. Znowu następną szkołę skończyłem, mając tylko garstkę znajomych. W okresie uczęszczania do gimnazjum moi rodzice nie mieli ze mną żadnych problemów większych. Starłem się na tyle, ile mogłem mieć wszystko dopięte na ostatni guzik. W liceum zdobyłem wiedzę i pomysły na przyszłość, jak i kolegów i koleżanki, z którymi do dziś mam kontakt. Był to jak dotąd najlepszy czas, odnosząc się do pobytu w szkole, jak i do mojego samopoczucia. Pierwsze sympatie, wycieczki, które były radosne nawet bez używania alkoholu. Nauka nie sprawiała mi problemów, jak i ja sam nie przysparzałem ich innym bliskim ludziom.

To w liceum właśnie pierwszy raz wypiliśmy alkohol. Było to po lekcjach. Miałem wówczas osiemnaste urodziny, których hucznie nie obchodziłem. Podczas spożywania alkoholu po lekcjach niespodziewanie szybko zostaliśmy spisani przez policję w jednej z pobliskich uliczek. Nie obyło się bez przeszukania, gdyż owczarek niemiecki będący „na służbie” bardzo nas obwąchiwał i przybierał postawę do ataku. Skończyło się na mandacie i wylaniu alkoholu do studzienki kanalizacyjnej.

Będąc na studiach, na kierunku politologia nawiązałem nowe kontakty, zdobyłem wiedzę na różne tematy społeczne, jak i polityczne. Wtedy też, zaczęły się pierwsze wyjścia do klubów, na które dość trudno było mnie namówić, gdyż nie lubiłem tego typu rozrywek, co ważniejsze – nie lubiłem pić alkoholu. Było mi po nim niedobrze. Prawie zawsze, nawet po małej ilości wymiotowałem. Na studiach także spróbowałem marihuany, lecz szybko ją sobie wybiłem z głowy, gdyż będąc na haju, strasznie źle się czułem, bałem się o swoje zdrowie. Więcej nie wracałem do palenia konopi, a co ważniejsze do eksperymentowania z narkotykami. Skupiałem się bardziej na studiach, relacjach z innymi i hobby, którym jest niewątpliwie piłka nożna.

W sporcie udzielałem się dużo, lecz zawsze amatorsko, jeżdżąc na różnego rodzaju turnieje piłkarskie do różnych miejscowości. Z sukcesami czy bez – liczyła się tylko chęć do gry i dyspozycyjność. Będąc na studiach, także wybrałem się za granicę do Londynu na kilka dni po to, by obejrzeć na żywo z trybun mecz mojego ukochanego klubu.

Po ukończeniu studiów z politologii dostałem się na stosunki międzynarodowe, na których byłem około pół roku, gdyż nie zainteresowała mnie tematyka. W następnym roku akademickim dostałem się na studia na kierunek administracja – chciałem spełnić marzenie o pójściu do szkoły policyjnej. Podczas studiów podejmowałem pracę w supermarkecie. Ciężko było pogodzić naukę z pracą, ale się udawało. Miałem wyrozumiałych pracodawców. Studia ostatecznie zdałem w 2013 roku, broniąc pracę magisterską.

W tym czasie w czerwcu 2013 roku zdecydowałem się na wyjazd za granicę do Anglii, w której byłem niespełna miesiąc, gdyż trafiłem do grupy znajomych, którzy nie umieli żyć bez alkoholu i narkotyków różnego rodzaju. Osobiście ja ich nie brałem. Zdecydowałem o powrocie, gdy zaczęły się kłótnie w mieszkaniu w wykonaniu niedoszłego alkoholowo narkotykowego małżeństwa. Ja siedząc w pokoju czy też przebywając w centrum miasta, miałem obawy, że jeżeli się tak źle zachowują w stosunku do siebie, niedługo pewnie i ja będę im zawadzać. Wróciłem. Zostawiłem to za sobą, chociaż byli to moi znajomi. Dziś nie mamy kontaktu.

Po powrocie do Polski dostałem się do pracy na kolei na stanowisko biurowe. Obecnie mija piąty rok, jak tu pracuję. W 2015 roku po długiej rekrutacji dostałem się do policji. Zrezygnowałem ze służby, na rzecz świadczenia pracy na kolei. Kiedy byłem w wieku poborowym do służby w Wojsku Polskim, zniesiono nakaz służby, zająłem się studiami.

Obecnie patrząc w głąb siebie, czuję, że jestem człowiekiem zagubionym, uczącym się stale czegoś nowego, naprawiającym, chociaż w małym stopniu te błędy, które poczyniłem, te rany, które wyrządziłem innym. Chociaż mam stałą pracę, 3 miesiące temu kupiłem mieszkanie, na kredyt, ale własne, mam żonę, z którą chcę budować dom, to wiem, że wniknąłem w zakłamaną świat alkoholu, w którym widziałem ucieczkę od problemów, kłótni czy rozterek. Po zakupie mieszkania zacząłem remontować pokoje i inne pomieszczenia, już wtedy wiedziałem, że mogę mieć problem z utrzymaniem abstynencji czy opamiętaniem się z ilością wypijanego alkoholu.

Po całotygodniowym cyklu praca – dom, remont, weekendami zaczęłam sięgać po coraz większe ilości alkoholu, którego wcześniej było raz więcej, raz mniej w codziennej egzystencji. Zostało jeszcze dużo do zrobienia w domu. Mój dom, praca, dzień patrząc dziś – trzeźwo (w miarę, bo trzeźwieje się dwa lata) powiem, że nie pasował do mnie, nie pasował mi. Teraz widzę, jak bardzo przeszkadzało mi picie alkoholu. Czuję w myślach tę bolącą głowę co rano, tego kaca, tę spuchniętą głowę czekającą tylko na godzinę piętnastą, by wyjść z pracy i od razu pójść do Żabki po setkę wódki (bo już piwo nie wystarczało, musiał być natychmiastowy strzał).

Pijany miałem to gdzieś. Dziś trzeźwiejąc, myślę – na pewno.

Czuję dziś, jak mnie to wkurzało, lecz będąc w ciągu, nie mogłem przestać. Każda kropla alkoholu przynosiła ukojenie na duszy i na ciele. Kiedyś doprowadziłem do kłótni z żoną, która po wszystkich wyprowadziła się do koleżanki na tydzień. Popchnąłem ją, nabiłem przez to siniaków, roztrząsałem telefon. Mówiłem, że to jej wina, że ja piję, bo stawia mi tylko wymagania. Moje wszystkie kłótnie z żoną czy bliskimi były po alkoholu. Nikt nigdy o trzeźwym Michale nie powiedział złego słowa. O pijanym – nie wiem. Pijany miałem to gdzieś. Dziś trzeźwiejąc, myślę – na pewno.

Obecnie po wyjściu z terapii, poznałem trochę siebie, więcej rozumiem, więcej dostrzegam ludzkich potrzeb, jak i też swoich. Nie widziałem nigdy w sobie problemu. Szukałem go w innych ludziach i sytuacjach, które mnie stresowały, z którymi jak wówczas myślałem, bez alkoholu sobie nie poradzę. Szukałem wytłumaczenia mojego picia alkoholu.

Teraz wszystko wygładzam, staram się, rozmawiam, uzewnętrzniam siebie, nie tłumię w sobie emocji, pomogła terapia. Szanuję moje życie małżeńskie i rodzinne. Rozmawiamy z żoną jak nigdy, myślimy jak nigdy, planujemy tak samo.

Od kilku tygodni jestem uczestnikiem AA, gdyż mam w sobie ogromne postanowienie bycia abstynentem. Ćwiczę, spaceruję, odwiedzam ludzi, nie zaprzęgam sobie głowy tym, na co nie mam wpływu. Na co mam wpływ – szybko analizuję i próbuję to rozwiązać. Mam ogromny apetyt na następne dni trzeźwości, bo dziś jest 63.

14.11.2018 r.

Michał P.

GŁOSIK ŻYWEGO RÓŻAŃCA

STYCZEŃ 2019

Historia różańca

Miroslaw Laszczak

Historycy Kościoła, próbując odpowiedzieć na pytanie, kto i kiedy wskazał na związki św. Dominika z różańcem, trafiają na nazwisko Alana de Rupe. O ile bowiem św. Dominik pomógł odkryć bogactwo wzruszeń i głębię wielokrotnie odmawianej modlitwy *Ave Maria*, to dopiero Alan de Rupe nadał tej modlitwie dojrzałą formę. Zapewne on też zapoczątkował legendę o cudownym podarowaniu różańca przez Matkę Bożą św. Dominikowi pogrążonemu w modlitewnej ekstazie. Dlaczego? No cóż, zgodnie z umysłowością ludzi średniowiecza, Alanowi nie zależało na własnej sławie, a będąc świetnym kaznodzieją i chcąc zainteresować wiernych modlitwą różańcową, potrzebował chwytliwej historii ze znaną i cenioną postacią.

Z legendy o bł. Alanie

Wprowadzone przez Alana de Rupe zmiany do modlitwy różańcowej były tak ważne i tak łatwo się przyjmowały, że pojawiło się naturalne podłoże do tego, by wśród wiernych zaczęła krążyć legenda o cudownym pochodzeniu inspiracji Alana, któremu w 1460 roku Bóg nakazał dbanie o rozwój powtarzalnej modlitwymaryjnej. Wydarzyć się to miało podczas odprawianej przez Alana mszy. W chwili, gdy rozpoczął on modlitwę przed ofiarowaniem, usłyszał głos pochodzący ze znajdującej się na ołtarzu hostii:

- Alanie, dlaczego chcesz Mnie ponownie ukrzyżować?

- Ależ nigdy - odparł przestraszony Alan

- Pierwszy raz ukrzyżowany zostałem za twoje grzechy, lecz wolałbym jeszcze raz zostać wydany na mękę śmierci krzyżowej, niżbym miał dopuścić, aby grzechy, które zamierzasz popełnić, miały zasmucić Mojego Ojca. Otóż krzyżujesz Mnie ponownie, ponieważ posiadasz wiedzę o tym, jak należy odmawiać różaniec Maryi Dziewicy i nie wykorzystujesz tej wiedzy, by pomóc innym. Tymczasem, gdybyś podzielił się swymi umiejętnościami i wiedzą o różańcu z innymi ludźmi, wybawiłbyś wielu z nich od grzechu. Jeśli tego nie zrobisz, będziesz współwinny ich grzechów.

Przerażony Alan rozpoczął nauczać o wartości różańca i pokazywał, jak należy się na nim modlić. Historia podaje, że jego zasługą są liczne nawrócenia.

"Najlepsza i najbardziej skuteczna forma modlitwy to różaniec, pomagająca osiągnąć życie wieczne. To lekarstwo na zło, najważniejsza z łask otrzymanych od Boga. Nie ma korzystniejszej modlitwy" - Papież Leon XIII

INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Ewangelizacyjna: *Za młodzież, szczególnie z Ameryki Łacińskiej, aby za przykładem Maryi odpowiedziała na wezwanie Pana do przekazywania światu radości Ewangelii.*



RÓŻANIEC. PROSTA DROGA DO NIEBA Tajemnice radosne

I. Zwiastowanie

Maryja zaufała Bogu. Zrezygnowała z własnych, szlachetnych planów. Stała się nową Ewą. Nie powtórzyła dramatu grzechu pierworodnego. Nie skupiła się na swoich wątpliwościach i lękach. Oddała siebie i swoje życie do wyłącznej dyspozycji Boga.

II. Nawiedzenie Elżbiety

Maryja przypomina nam o tym, że wiara bez czynków jest martwa. Wiara chrześcijańska to nie tylko przyjęcie faktu, że Bóg istnieje i że jest Miłością. To także mądra i ofiarna troska o tych, którzy potrzebują naszej obecności i pomocy, słów i czynów dojrzałej miłości.

III. Narodzenie Pana Jezusa

W Jezusie Chrystusie miłość niewidzialnego Boga stała się widzialna, abyśmy mogli w nią uwierzyć do końca i bez wahania. Dla chrześcijanina wierzyć to znaczy uwierzyć w Miłość, to zawierzyć siebie tej Miłości, która stała się widzialna, to kierować się nią w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

IV. Ofiarowanie w świątyni

Owocna wiara wymaga od każdego z nas, by codziennie ofiarować coś Bogu i ludziom: nasz czas, naszą obecność, naszą miłość i troskę, wrażliwość, nasze radości i cierpienia, to, kim jesteśmy i co mamy. Wierzyć to być do końca wiernym także wtedy, gdy przenika nas jakiś miecz boleści, jakaś poważna próba czy niezawinione cierpienie.

V. Odnalezienie Pana Jezusa

Wierzyć dojrzałe to rozumieć, że wtedy, gdy Bóg wydaje mi się obcy, daleki czy nieobecny, to ja się od Niego oddaliłem, a nie On ode mnie, i że trzeba Go szukać w świątyni, czyli powracać do spraw Ojca, do Jego prawdy o mnie i do Jego miłości do mnie.

MÓJ PRZYJACIEL - DUCH ŚWIĘTY



Natchnij mnie Duchu Święty, natchnij mnie.

Miłości Boża, pochłoń mnie.

Na właściwą drogę zaprowadź mnie.

Maryjo Matko, spojrzysz na mnie.

Z Jezusem w Duchu błogostaw mnie.

Od wszelkiego zła, od ducha złego,

od wszelkiego złudzenia i od wszelkiego niebezpieczeństwa · zachowaj mnie! Amen.

/bł. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego/

Dary Ducha Świętego

Pismo Święte wylicza dary, jakie przynosi nam Duch Jezusa. To dar mądrości, rozumu, umiejętności, rady, męstwa, pobożności i bojaźni Bożej.

Dar rozumu i rady

Te dwa kolejne dary są ściśle związane z darem mądrości. Po grzechu pierworodnym człowiek potrafi używać myślenia w nierozumny sposób i oszukiwać samego siebie. Dar rozumu uzdalnia człowieka do tego, by nie tylko poznawał świat wokół siebie, ale też by coraz lepiej rozumiał samego siebie i innych ludzi. Dzięki temu darowi jesteśmy w stanie odróżnić świętość od grzechu, a drogę błogostawieństwa i życia od drogi przekleństwa i śmierci. Trzeci dar Ducha Świętego to dar rady. Łatwiej jest udzielać mądrych rad innym ludziom niż samemu sobie. Właśnie dlatego im bardziej ktoś chce pomóc samemu sobie, tym bardziej potrzebuje rady i pomocy od Boga. Duch Święty udziela nam mądrych rad, czyli takich, które są zgodne z Dekalogiem. Pierwsi ludzie nie skonsultowali się z Bogiem, lecz z syczącym głosem szatana. Posłuchali najgorszej rady, jakiej udzielono w historii ludzkości. Również w naszych czasach żyjemy w cywilizacji złych rad. Łatwiej nam słuchać złej rady ludzi zdemoralizowanych czy naiwnych niż dobrej rady mądrych przyjaciół, gdyż ci pierwsi podpowiadają nam to, co łatwiejsze, a przyjaciele zachęcają do czynienia tego, co prowadzi do szczęścia, ale stawia trudne wymagania. Duch Święty zawsze radzi czynić to, co sprawiedliwe i święte. Spośród ludzi wzorem w udzielaniu mądrych wskazań jest Maryja - Matka Dobrej Rady, która poleca nam czynić wszystko, cokolwiek Jej Syn nam powie i o czym Jego Duch będzie nam przypominał do końca czasów (por. J 2, 5.)



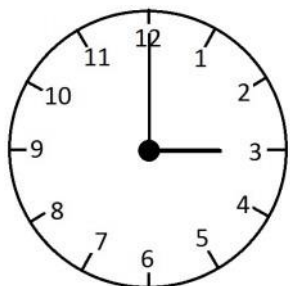
<>< Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zaprasza na comiesięczną Adorację Jezusa Eucharystycznego w pierwszą środę miesiąca połączoną z modlitwą wstawienniczą nad tymi, którzy przeżywają jakiegokolwiek trudności, a w każdą inną środę na spotkania formacyjne zaraz po Mszy Świętej o godz. 18.00.

CZEKAMY WŁAŚNIE NA CIEBIE!!! <>< <>< <>< <>< <>< <><



GODZINA MIŁOSIERDZIA

O trzeciej godzinie błagaj Mojego miłosierdzia szczególnie dla grzeszników i choć przez krótki moment zagłębiaj się w Mojej męce.



Słowa Pana Jezusa do św. Siostry Faustyny (Dz. 1320)

POSTANOWIENIA

Rozważę słowa:

Jezus rzekł do niego : „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie , nie uwierzycie”
(J 4, 48).

Powiedz duszom, gdzie mają szukać pociech, to jest w trybunale miłosierdzia: tam są największe cuda, które się nieustannie powtarzają.(...)

Wystarczy przystąpić do stóp zastępcy Mojego z wiarą i powiedzieć mu nędzę swoją, a cud miłosierdzia Bożego okaże się w całej pełni (Dz. 1448)

Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję Mu za wszelkie znaki i cuda opisane na kartach Biblii proszę, abym umiał je dostrzegać we własnym życiu np. słowami: Panie, spraw abym przejrzał!

Jezu, Ufam Tobie !

Spotkanie członków kółek Miłosierdzia Bożego odbywa się w każdą pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie piętnastej, w godzinie Miłosierdzia. Rozpoczynamy wspólną modlitwą Koronki do Miłosierdzia Bożego, a następnie uczestniczymy we Mszy Świętej. Zapraszamy chętnych do wspólnej modlitwy.

Koordynator, Kółek Miłosierdzia Bożego pod wezwaniem Św. Jana Ewangelisty.

NOWOROCZNE POSTANOWIENIA

NOWOROCZNE POSTANOWIENIA

Sylwester i początek nowego roku to dobry czas na refleksję i rozliczenie z samym sobą. Co udało nam się osiągnąć? Do czego chcemy dążyć? Z czego jesteśmy zadowoleni, a co przydałoby się zmienić? Efektem takich rozmyślań są popularne postanowienia noworoczne- kto przynajmniej raz w życiu ich nie podjął? Z różnych badań psychologicznych, socjologicznych i statystycznych wynika, że co roku ponad połowa Polaków podejmuje takie postanowienia. Obiecujemy sobie przede wszystkim zdrowszy tryb życia (więcej sportu, dieta, rzucenie nałogu i złych przyzwyczajzeń), w dalszej kolejności to, że będziemy oszczędzać, zdobędziemy nowe umiejętności i kwalifikacje, zmienimy pracę na lepszą... Podczas tworzenia listy tych ambitnych przedsięwzięć jesteśmy podekscytowani i ponad 80% z nas uważa, że tym razem się uda. A jednak większość poddaje się po zaledwie trzech miesiącach, a 90% finalnie ponosi klęskę. Prowadzi to do frustracji i złego samopoczucia. Czy ma to więc jakikolwiek sens? Psycholodzy twierdzą, że tak. Trzeba jednak spełnić pewne warunki.

✓ *Pomysłów mamy bez liku- o wyznaczaniu noworocznych postanowień*

Przede wszystkim nie planujemy ich zbyt dużo - 2 lub 3 cele zrealizowane w ciągu jednego roku to wystarczający sukces. Im będzie ich więcej, tym ciężiej będzie oprzeć się pokusie zrezygnowania z ustalonych planów, a koniec przyszłego roku znów przywitamy z uczuciem frustracji i kolejnym niepowodzeniem. Spójrzmy na sprawę realistycznie - w ciągu miesiąca nie nauczymy się języka hiszpańskiego, nie schudniemy 15 kilogramów i nie zaoszczędzimy na podróż marzeń. Zamiast tego zastanówmy się, na czym nam najbardziej zależy lub o czym marzymy. Bardzo ważne, aby noworoczne postanowienia wynikały z naszej faktycznej wewnętrznej potrzeby, z przyjętego systemu wartości, a nie były podyktowane modą i presją otoczenia. Wszak życie to nie facebook- nigdy nie będziemy idealni i nikt nie musi się nami nieustannie zachwycać. Dlatego dobrze zastanówmy się, czego tak naprawdę chcemy i co jesteśmy w stanie osiągnąć. Zdrowe podejście polega na pogodzeniu się z tym, że nie wszystko uda nam się poprawić. W mądry sposób możemy natomiast wybrać te rzeczy, nad którymi zamierzamy pracować. Traktujmy postanowienie jako pozytywną zmianę w naszym życiu, a nie jako wyrzeczenie i poświęcenie.

✓ *Grunt to dobry plan- o tym, co pomoże nam zrealizować postanowienia.*

Aby zwiększyć swoje szanse, dokładnie wszystko zaplanujmy. Podzielmy realizację planów na etapy, zaczynajmy od małych kroków i cieszymy się każdym kolejnym osiągnięciem przybliżającym do celu. Im bardziej szczegółowo to zrobimy, tym większa szansa, że uda się je zrealizować. Usiądźmy więc wygodnie i zapiszmy nasze postanowienia. Powinny one być:

- jasno i jak najprościej sformułowane,
- mierzalne, a nawet dające się wyrazić w konkretnych jednostkach,
- osiągalne,
- realistyczne,
- terminowe.

Na przykład: zamiast pisać „chcę lepiej i więcej pływać”, ustalamy „kupuję karnet i korzystam z pływalni co najmniej raz w tygodniu”. Pozwala to już w trakcie ocenić nasze postępy i szansę na powodzenie oraz wprowadzić ewentualne zmiany, jeśli efekty nie są zadowalające.

✓ *Na pomoc - czyli o naszych sprzymierzeńcach.*



Jeśli znamy swoją słabą wolę i wiemy, że nie ma co na nią liczyć, warto otoczyć się ludźmi, którzy starają się zrealizować taki sam cel. Dołączmy do tych, którzy zdążają tam, gdzie my. Wspólna nauka języków obcych, warsztaty rozwijające kwalifikacje i zainteresowania, odchudzanie, pływanie, treningi... dzielenie się rezultatami, wsparcie w chwilach słabości i pochwała małych sukcesów mogą zdziałać cuda. Poza tym, skoro już inni wiedzą o naszych planach, trudniej będzie się z nich wycofać.

✓ ***Brawo my- bo najlepsza jest motywacja pozytywna.***

Nagradzajmy się nie tylko za efekty, ale także za starania. Pamiętajmy, że nie mamy 100% wpływu na to, co nas otacza. Nawet najlepiej przygotowane działanie, w które włożyliśmy całego siebie, może nie przynieść oczekiwanych efektów z powodów od nas niezależnych. Zamiast oceniać swoje działania jedynie na zasadzie: „jest sukces -dobrze, nie ma sukcesu -porażka”, zastanówmy się, czy zrobiliśmy to, co należało, aby przybliżyć się do założonego celu. Jeśli dołożyliśmy „należytej staranności”, to bądźmy z siebie zadowoleni, nawet gdy efekt nie jest zgodny z naszymi oczekiwaniami. Bardzo dobrym pomysłem jest także nagradzanie się za postępy w realizacji postanowienia. Nagroda za każdy krok będzie świetną motywacją do dalszego działania. Tylko mała uwaga. Jeśli na przykład postanawiamy schudnąć i waga już drgnęła, nie nagradzajmy się trzema gałkami lodów czekoladowych. Kupowanie następnej sukienki też nie jest dobrym pomysłem, gdy udało nam się odłożyć część pieniędzy na urlopowe wyjazdy.

✓ ***Poznajmy prawdę o sobie- o tym, że każdy plan można zweryfikować.***

Liczymy się z tym, że dany cel może przestać być dla nas ważny, gdyż zmieniamy się my sami, nasze priorytety, zakres możliwości, sytuacja. Życie jest pełne niespodzianek i warto być na nie otwartym. Bywa, że wspaniałe okazje przechodzą nam koło nosa, gdyż za bardzo zafiksowaliśmy się na przyjętym celniczym koń z klapkami na oczach. Warto więc co jakiś czas zadawać sobie pytanie: czy ten cel jest dla mnie nadal wartościowy i atrakcyjny. Nie trzymajmy się dogmatycznie raz postawionych przed sobą zadań. Zmiana planów to żaden wstyd. Świadczy o otwartości naszego umysłu i może uświadomić dotychczas skrywane potrzeby i wartości.

✓ ***Trochę luzu- ponieważ postanowienia nie mogą nas zamęczyć.***

Zaplanujmy czas na odpoczynek, regenerację i przyjemności. Nie pozwólmy, aby noworoczne postanowienia stały się listą samych powinności, wyrzeczeń i obowiązków w życiu osobistym i zawodowym. Zwłaszcza, jeśli mamy tendencję do bycia nadobowiązkowymi. Raczej nie liczymy, że ktoś powie „odpocznij, ja to zrobię”... Musimy asertywnie zadbać sami o siebie.

✓ ***Nic się nie stało- czyli o podejmowaniu następnych prób.***

Nie zrażajmy się niepowodzeniami. Wracajmy do wcześniej podjętych i ważnych dla nas postanowień- przecież za każdym razem będzie łatwiej. Grunt to wyciągać odpowiednie wnioski i podejmować następne próby. Wszak kartka w kalendarzu zmienia się codziennie, a nie tylko w Nowy Rok!

Gdyby jednak dopadło nas długotrwałe zwątpienie, to warto wrócić do wartości podstawowych i poprawić sobie nastrój, rozważając myśl zawartą we fraszce Mariana Żałuckiego „***Szukam współnika***”

Postanowiłem dać anons taki do dziennika- odpowiednio duży, by uwagę skupiał: CHCĘ ZOSTAĆ PORZĄDNYM CZŁOWIEKIEM- POSZUKUJĘ WSPÓLNIKA. Sam się nie będę wygłupiał!

Magdalena

Źródła:

- Marta Wilczkowska „Czas na zmiany”,
- Anna Nowicka „Noworoczne postanowienia”,
- Alan Loy McGinnis „Sztuka motywacji”,
- Alan Loy McGinnis „Sztuka pewności siebie”,
- własne przemyślenia.



Parafialna Demografia

* grudzień 2018 * grudzień 2018 * grudzień 2018 * grudzień 2018 * grudzień 2018 *



Sakrament Chrztu

W naszym kościele sanktuaryjnym w grudniu 2018r.

Sakrament Chrztu przyjęły następujące osoby:

1. Aleksander Zdunek
2. Emilia Zera
3. Matylda Krajewska
4. Danuta Michaluk
5. Zofia Bądzelewsa
6. Franciszek Wincenty Siarkou
7. Michał Barański
8. Liliana Bułak
9. Fabian Jankowski
10. Agata Daszuta
11. Kaja Ambroziak
12. Franciszek Ułowka
13. Piotr Aleksander Jurczyk
14. Bruno Pykało
15. Nikodem Drozda
16. Pola Śledziwska
17. Maja Anna Szulc
18. Piotr Rozwadowski
19. Nicola Anastazja Zielińska
20. Róża Tuszyńska
21. Aleksandra Gerasymiuk
22. Szymon Bielawski
23. Antoni Punczewicz
24. Kajetan Gremblewski
25. Aleksander Kubacki
26. Olivia Daria Jasionowska
27. Tymon Podowski
28. Tymoteusz Andrzej Vogel
29. Inez Diakonow
30. Oliver Diakonow

Błogosławieństwa Bożego w wychowaniu i dawaniu świadectwa żywej wiary dla nowo ochrzczonych przez rodziców i rodziców chrzestnych oraz całą naszą Wspólnotę.

Każde ochrzczone dziecko w naszym kościele sanktuaryjnym powierzamy Bożej Opatrzności i upamiętniamy perłą umieszczoną obok łaskami słynącymi obrazu Bożej Opatrzności.



Sakrament Matżeństwa

W grudniu przysięgę małżeńską wobec Boga złożyli:

1. PAWEŁ ŚWIDER i EWA JAROSZ / 29 XII/

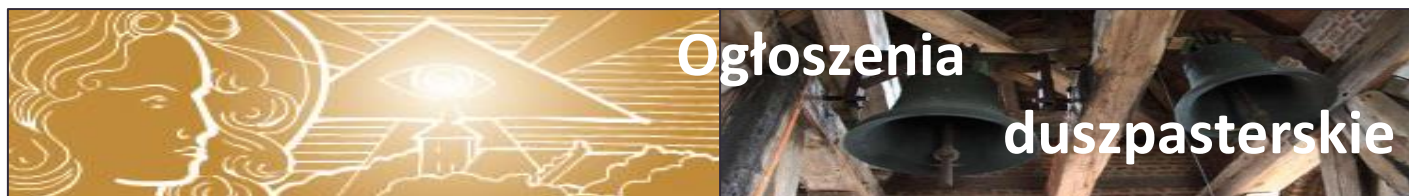
SZCZĘŚĆ BOŻE NOWOŻEŃCOM



*W grudniu przeszli do domu Ojca,
aby żyć wiecznie*

- 1. Teresa Gulbicka*
- 2. Andrzej Witold Kaczyński*
- 3. Krystyna Drozdowska*
- 4. Jadwiga Górńska*
- 5. Jan Skowasz*

WIECZNY ODPOCZYNEK RACZ IM DAĆ PANIE...



6 stycznia 2019

OBJAWIENIE PAŃSKIE

1. **W osobach Mędrców ze Wschodu, którzy przybywają oddać pokłon nowonarodzonemu Królowi**, odnajdujemy ludzi wszystkich ras, języków i religii, wezwanych do rozpoznania w Chrystusie jedyne Zbawiciela. Dzisiaj możemy też wesprzeć misyjne dzieła Kościoła.
2. **Zgodnie z dawnym zwyczajem zabierzmy ze sobą pobłogosławioną kredę, aby oznaczyć drzwi naszych domów na znak przyjęcia Wcielonego Syna Bożego. Woń kadzidła** niech nappełni nasze mieszkania na znak, że wszystko w naszym życiu pragniemy czynić na większą chwałę Bożą.
3. Rozpoczynamy odwiedziny duszpasterskie rodzin naszej parafii. Plan kolędy dostępny jest na tablicy ogłoszeń, w biuletynie parafialnym oraz na stronie internetowej: parafiabartag.pl
4. **Nowenna do Matki Bożej Niestającej Pomocy w środę o godz. 17:45.**
5. **Zachęcamy do lektury prasy katolickiej. Do nabycia " Gość niedzielny".**
6. **Solenizantom i jubilatom nadchodzących dni** życzymy pokoju serc oraz Bożej opieki na codziennych drogach życia.





INTENCJE MSZALNE

NIEDZIELA - 6 I 2019 r. UROCZYŚĆ OBIAWIENIA PAŃSKIEGO

- 08:00** - O łaskę nieba dla śp. Marii Palmowskiej w 5 rocz. śmierci oraz śp. Ireny Staniszewskiej, proszą Krystyna i Henryk Staniszewscy.
- 10:00** - 1. † Grażyna Angowska w 2 rocznicę śmierci o łaskę nieba prosi kochający mąż z rodziną.
- 2. † Andrzej Witold Kaczyński w 30 dzień od śmierci.
- 3. † Krzysztof Neumann z okazji ziemskich urodzin.
- 12:00** - 1. O dar Bożego bł. dla Mieszka Kozickiego w 2 rocznicę urodzin.
- 2. O dar Bożego bł. dla Katarzyny Deptuła w 7 rocznicę urodzin.
- 15:00** - 1. † Edward Maluchnik w 1 rocznicę śmierci.
- 2. † Mama Kazimiera Melech w 2 rocznicę śmierci.
- 3. † Andrzej Witold Kaczyński o łaskę nieba.
- 18:00** - W intencji Parafian

PONIEDZIAŁEK - 7 I 2019 r.

- 18:00** - † Krystyna Szmurło w 12 rocz. śmierci i śp. dziadkowie Maria i Stanisław Sieroccy.

WTOREK – 8 I 2019r.

- 18:00** - wolna

ŚRODA - 9 I 2019 r.

- 18:00** - † Jadwiga Górka w 30 dzień od śmierci.

CZWARTEK – 10 I 2019 r. św. Grzegorza z Nyssy, biskupa i doktora Kościoła.

- 18:00** - † Krystyna Drozdowska w 30 dzień od śmierci.

PIĄTEK – 11 I 2019 r.

- 18:00** - wolna

SOBOTA- 12 I 2019 r.

- 18:00** - O dar Bożego bł. dla Kubu Jakubowskiego w 40 rocznicę urodzin.

NIEDZIELA - 13 I 2019 r. NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO

- 08:00** - W intencji parafian
- 10:00** - † Andrzej grodek w 1 rocznicę śmierci.
- 12:00** - O dar nieba dla śp. babci Heleny w 30 rocznicę śmierci oraz śp. mamusi Władysławy w 2 rocznicę śmierci.
- 15:00** - † Krystyna Drozdowska, o łaskę nieba prosi właścicielka i pracownicy olsztyńskiego centrum pogrzebowego "Hera".
- 18:00** - † Jadwiga Górka, o łaskę nieba prosi właścicielka i pracownicy olsztyńskiego centrum pogrzebowego "Hera".



Wszystkim uczniom, dużym i małym, radosnej zabawy, bezpiecznej aktywności fizycznej oraz odpoczynku w czasie ferii zimowych

- życzy Redakcja



Porządek mszy świętych:

Dni powszednie 18.00

Niedziele 8.00, 10.00 – suma

12.00 – msza rodzinna, 15.00, 18.00

Adres kontaktowy: parafiabartag.pl

Godziny otwarcia Kancelarii:

Czwartek 18.40 – 20.00

Sobota 9.00 – 12.00

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA Św. Jana Ewangelisty
SANKTUARIUM BOŻEJ OPATRZNOŚCI w Bartągu ul. Św. Jana 3, 10-687 Olsztyn
BANK PKO SA I O. w Olsztynie 22 1240 1590 1111 0010 0107 4483

*Rada redakcyjna: * Ks. Leszek Kuriata * Alicja Romanowska * Marta Januszkiewicz
* Jarosław Kulik * Marcin Szupieńko * Małgorzata Kołakowska * Justyna Dowiedczyk*
